GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

ADW. Dr. GOLDBLATT

Walka o unifikacyjną ustawę adwokacką.

Stosunki w adwokaturze małopolskiej są ogólnie znane. Pauperyzacja stanu, bezrobocie w kancelarjach i beznadziejność sytuacji conajmniej na bliższą przyszłość stały się w tej połaci państwa wprost przysłowiowemi.

Na położenie to złożyły się wielorakie przyczyny, jedne zewnętrzne, od nas niezależne, drugie tkwiące niestety w obrębie nas samych. Wymienimy tu tylko przykładowo najważniejsze.

Ogólny kryzys gospodarczy w kraju i zubożenie szczególnie naszej ludności, spowodowały zmniejszenie się agend adwokackich na każdem polu i to do tego stopnia, że dawniej prosperujące kancelarje świecą dziś pustkami.

Po wojnie i inflancji setki adwokatów i kandydatów adwokatury powróciło od innych zajęć do zawodu adwokackiego i wraz z niestosunkowo nadmiernym przypływem coraz to nowych adeptów adwokatury wytworzyło nadliczbowość adwokatów, niestosunkową w odniesieniu do rzeczywistych potrzeb ludności. Innemi słowy, w prawnictwie naszem podaż pracy wielokrotnie przewyższa popyt na nią. A gdy stan ten trwa i ustawicznie się pogarsza, zarobki adwokatów stale się też kurczą i maleją tak, że ostatnio naogół nie starczą już na pokrycie minimum marnej nawet egzystencji.

W związku z przeludnieniem adwokatury w kraju idzie też nieodpowiednie rozsiedlenie się adwokatów, a mianowicie zbytnie ich skupianie się we większych ośrodkach miejskich. Wytwarza to niezdrowe stosunki w samej palestrze, nielojalną konkurencję, a wskutek tego obniża się znaczenie adwokatury wobec ludności i u władz.

Ponieważ każdy taki „nadliczbowy“ adwokat, mając prawo do wykonywania praktyki, chce i stara się faktycznie ją zdobyć, by z rodziną wyżyć, więc siłą rzeczy zabiera czynności drugim, a następnie aby mieć klientelę i zajęcie, używa niejednokrotnie nie bardzo lojalnych środków, a w każdym razie obniża honorarja wedle żelaznego prawa podaży i popytu.

Wiemy, że dziś kupuje się pracę, gdzie najtaniej można ją nabyć, więc w splocie powyższych stosunków honoruje się adwokatów za żmudny jego trud i skomplikowane czynności, niżej stawek taryfowych, przewidzianych dla spraw szablonowych.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami, niezwykłego zalewu adwokatury przez różnych emerytów i pensjonistów z innych zawodów i dykasterji urzędniczych. Ludzie ci, mając zapewniony byt z emerytury na podstawie całkowitej lub częściowej wysługi lat, przechodzą do adwokatury i w niej, korzystając z uprzednich swoich „wyrobionych“ stosunków, zabierają większość agend adwokatom, nie mającym żadnego zaopatrzenia ani też zabezpieczenia w odpowiednio wybranem i przygotowanem miejscu osiedlenia. Wielu z nich też poczytuje zarobek z adwokatury za dodatek do pensji i dlatego też bez skrupułów obniża wynagrodzenie adwokackie do śmiesznych granic.

Od pewnego czasu adwokatura spotyka się z drastyczną nieprzychylnością ze strony niektórych instytucji i funkcjonarjuszów publicznych **(także sądowych)**. Znachodzą się urzędy, częściej urzędnicy (utrzymywani zresztą także z naszych podatków), którzy woleliby, by nas nie było. Skoro jednak z mocy ustawy istniejemy i działamy i usunąć nas nie można, panowie tacy na każdym kroku — **gdyby w odwecie za urojone krzywdy z naszej strony** — utrudniają nam spełnianie naszych obowiązków, uniemożliwiają nam żywot i wyżycie z praktyki adwokackiej.

W tem miejscu nie możemy też pominąć nadmiernego obciążania adwokatury podatkami i świadczeniami ze strony władz podatkowych z racji wykonywania praktyki, szczególnie w ostatnich latach. Wiadomo, że państwo w okresie sanacji, niezmiernie naciska śrubę podatkową. Fiskalizm ten jednak szczególnie przygniata kancelarje adwokackie. Wiemy z doświadczenia, że ostatnie nasze wymiary podatku dochodowego i przemysłowego nie pozostają w żadnym stosunku do faktycznego **przychodu i obrotu**,

Wnoszone środki prawne nie odnoszą z reguły skutku albo też tylko minimalny. Dziś adwokat fizycznie nie jest w możności płacenia tych nadmiernych podatków, a nie płacąc ich na czasie, zmuszonym jest później płacić je z odsetkami i kosztami ze szkodą dla najistotniejszych swych potrzeb oraz swojej rodziny, by uchronić sprzęt kancelaryjny i to co w ruchomościach mu się jeszcze ostało od sprzedaży licytacyjnej.

Z powodu szczupłości miejsca przechodzimy do przyczyn wewnętrznych. My adwokaci sami produkujemy względnie tolerujemy w obrębie nas czynniki i stany, które sytuację naszą pod każdym względem nazewnątrz i wewnątrz materjalnie i socjalnie umniejszają i podkopują.

Prym tu wodzą: indyferentyzm naszego prawnictwa w sprawach stanu i zawodu, bezczynność większości adwokatów na tej niwie oraz bezprzykładny brak solidarności i rosnące samoszkodnictwo wśród adwokatów. Oto główne współczynniki, które z wyżej wspomnianemi organicznie sprowadziły adwokaturę do dzisiejszego stanu mizerji i upadku. W każdym stanie i zawodzie ich uczestnicy łączą się i jednoczą we wspólnym wysiłku dla obrony lub zdobycia należnych praw. Tylko my adwokaci prawem niechlubnego wyjątku jesteśmy we własnych sprawach gnuśni i ospali i co gorsze, przedsiębieramy zawsze i wszędzie co możliwe, by wzajemnie na każdem polu sobie szkodzić i przy każdej sposobności życie i zarobkowanie sobie utrudnić, a to bez istotnej konieczności, ze szkodą dla stanu i bez pożytku nawet dla klienteli.

* * *

Ten smutny stan rzeczy, dotąd w Małopolsce tylko uprzywilejowany przenosi się ostatnio i do reszty obszarów Rzeczypospolitej — z małemi wyjątkami. Epidemje bowiem nie zatrzymują się nigdy przy znakach granicznych i słupach dzielnicowych... Dzisiaj już w całem państwie głośne są narzekania na upadek adwokatury, niewyłącznie materjalny. I rzeczywiście wszystko w niej idzie naopak, ku niżom.

W każdem naszem środowisku roi się i kotłuje od planów i projektów sanacji. A mimo wszystko i pomimo krytycznej, z dnia na dzień pogarszającej się sytuacji, palestra polska od szeregu lat nawet w najkorzystniejszej dla niej konjunkturze — do

dziś dnia nie zdołała się jeszcze uzgodnić w swoich postulatach oraz co do dróg i środków, które doprowadzić mają do ich realizacji. Jeszcze dziś w ostatniej, decydującej chwili, bo w okresie pracy unifikacyjnej nad kodyfikacją adwokackiej ustawy zasadniczej dla całości Rzeczypospolitej, jeszcze dziś gubi się ona nadal bezpłodnie w teoretycznych dociekaniach lub partyjno-politycznie zabarwionych sporach na temat: jaką ta nasza przyszła adwokatura *wyjątkowo* być powinna, jak *odmiennie* niż w innych państwach ma być zorganizowaną, jakie mają być u nas *inne* jej prawa i obowiązki, *kogo* i pod jakiemi warunkami należy w Polsce do adwokatury dopuścić względnie od przynależności do niej wykluczyć etc. słowem, biedna nasza palestra, a raczej jej czołowi oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele jednostkowo i zbiorowo wysilają swe mózgi i biedzą swe serca w przykrem dla nas i opinji publicznej rozkłóceniu, jakby tu stworzyć jakąś cudowną, metafizyczną społeczność adwokacką, nową i oryginalną (swojską), napohybel istniejącym i przyjętym wszędzie indziej wzorom, prawom i dogmatom.

Zaprawdę syzyfowa to praca i tantalowy trud, a przy tem bez kresu i końca. Jednak my adwokaci w tych nieszczęsnych warunkach takiej pracy kodyfikacyjnej i przy tych sposobach sanacji rychłego uzdrowienia adwokatury wcale się nie doczekamy, a dobrej, jednolitej ustawy adwokackiej nierychło.

Tymczasem jednak gmach naszej palestry płonie i gore. Nędza w niej obejmuje od podstaw coraz szersze i wyższe jej warstwy. Proletaryzacja stanu staje się nagminną, powszechną. Grozi nam zupełny rozkład i zapad. Wszyscy to widzą, czują i mówią, a jakoś nie można się zdobyć na odpowiednią akcję ratowniczą. Miasto czynów pozytywnych widzimy ciągle obradujące komisje, słyszymy uczone na nich dysputy, nawet namiętne dyskusje. A w międzyczasie purpurowa niegdyś adwokatura gore w łachmanach ubóstwa, coraz więcej w niej gore...

W tem rozpaczliwem położeniu naszem jedno jest pewnikiem: Po wojnie rozpanoszyły się w naszym zawodzie i stanie w przemożnej sile partykularyzm dzielnicowy, partyjnictwo i bezwzględna, krótkowzroczna niewyrozumiałość dla wspólnych interesów i realnych stosunków.

Te właśnie czynniki w połączeniu z jakąś niesamowitą, bo już chorobliwą dążnością do nowości i oryginalności są bodaj że główną przeszkodą, że w państwie naszem mimo upływu

blizko 10-lecia adwokatura dotychczas się nie usolidaryzowała i że dotąd się nie wybudowała. Te też współczynniki, gdyby pod obuchem jakiejś siły wyższej planowo skoordynowane utrudniają ujednostajnienie adwokatury w państwie i one też odwlekają wydanie dla stanu adwokackiego słusznej i sprawiedliwej, a dla ludności i państwa pożytecznej i koniecznej ogólnopaństwowej ordynacji adwokackiej.

A przecież trocha dobrej woli, nieco zrozumienia dla wspólnoty zadań i obowiązków, a pozornie zawiły problemat znajdzie rychłe i odpowiednie rozwiązanie. Gdzie bowiem brak podłoża dla cudownych nowatorstw, tam stąpać należy po realnym gruncie twardej, jednak pewnej rzeczywistości. Skoro tedy nie możemy świata zadziwić jakąś przeoryginalnością i nową ustawą, to należy od kulturalnych sąsiadów przejąć przynajmniej te urządzenia i normy wedle doświadczenia najlepsze, które u nich chlubnie i z pożytkiem istnieją i sprawnie funkcjonują. Dobre naśladownictwo w dobrem i pożytecznem nie jest grzechem i nie hańbi.

Takie jest imperatywne wskazanie chwili w polskiej palestrze, podyktowane nieodpornie stanem najwyższej konieczności.

Adwokatura polska musi bez zwłoki być wybudowana.

Dla ugruntowania się i rozwoju musi też palestra nasza bezzwłocznie otrzymać swój kodeks prawny i moralny, podstawę bytu i działania tj. dobry i sprawiedliwy ogólno-państwowy statut adwokacki. Teorje i dysputy muszą ustąpić czynom. Rozkłócenie dzielnicowe i partyjne zrobić muszą miejsce bezwarunkowej solidarności całego stanu dla poprawy sytuacji. Czynem zasadniczym dla zmiany na lepsze jest żądany statut. A statut taki spełni tylko wówczas swe zadanie, jeśli zakrojonym będzie we formie i treści na sposób zachodnio-europejski, bez kagańcowych norm i reakcyjnych ograniczeń, jeśli będzie opartym na zasadach demokracji i postępu, celem umożliwienia adwokaturze spełnienia powołania i zadań w harmonji z dobrem państwa i społeczeństwa, ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi.

Do walki o taką zasadniczą ustawę adwokacką dziś w ostatniej chwili zjednoczyć się winna cała polska palestra, przynajmniej teraz wobec niebezpieczeństwa zupełnej zagłady adwokatury w państwie.

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL.

O projekcie kodeksu polskiej procedury cywilnej.

(Ciąg dalszy).

III. Część druga zawiera przepisy o procesie cywilnym. Przepisy te opracował prof. Fierich. Projekt nie określa jak to czyni § 50 proc. niem., kto ma zdolność sądową, a to dlatego, gdyż pojęcie to jest niepotrzebne.

Natomiast ściśle projekt określa zdolność procesową przyjmując, że ma ją ten, kto może samoistnie zobowiązać się przez umowę.

Projekt nie reguluje zdolności procesowej cudzoziemca, jak to czyni § 3 proc. austr. i § 55 proc. niem. a to z powodu małego znaczenia tej instytucji a wedle oświadczenia referenta także i z tego powodu, że przepis ten przedstawiałby się jako uprzywilejowanie cudzoziemców (patrz: Polska proc. cyw. część I. we wydaniu Fiericha, Dziurzyńskiego i Gołąba).

Dalsze przepisy o zdolności procesowej i uczestnictwie sporu nie przewidują istotnych zmian. Art. 63 postanawia, że przy jednolitem uczestnictwie czynności procesowe uczestników działających w procesie, skuteczne są także wobec uczestników niedziałających, że jednak nie ma to zastosowania do ugody, zrzeczenia się i uznania.

Projekt nie wprowadza zmian w obowiązującem ustawodawstwie odnośnie do interwencji głównej i ubocznej. Sprawę dopuszczenia interwencji ubocznej załatwia sąd jak w proc austr. uchwałą, a nie wyrokiem. (§ 71 proc. niem.).

Oznajmienie sporu może wedle art. 72 nie tylko nastąpić przez sąd, ale także pozasądownie we formie pisemnej. Nie wprowadza projekt przypozwania, znanego proc. ros. i przewidzianego przez ust. o ochronie lok.

Dla stanu adwokackiego ważnym jest przedewszystkiem art. 76, który wprowadza w sądach okręgowych i w sądach wyższych instancji obowiązkowe zastępstwo stron przez adwokata. Prof. Fierich w motywach podał, (patrz, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne rok XIX) że przymus ten dlatego musi być wprowadzony, gdyż znany jest całemu szeregowi nowożytnich procedur, i przymus ten wpłynie na zmniejszenie ilości sporów.

Przepis ten ma szczególnie ważne znaczenie w b. Kongresówce i na kresach wschodnich, gdyż tu przymus adwokacki nie był znany.

Projekt wprowadza w art. 83 następujący wyjątek od przymusu adwokackiego. „Nawet w procesach, w których obowiązuje zastępstwo adwokackie, strony mogą bez adwokatów lub przez pełnomocników, którzy nie są adwokatami, zawrzeć ugodę

w sporze, oraz uznać lub zrzec się swych roszczeń w całości lub części". Wyjątek ten winien być skreślony. Strona bowiem z góry nie wie czy zawrze ugodę, czy też zrzeknie się pretensji, a dzieje się to na rozprawie, na której adwokat musi interweniować. Samo załatwienie sporu w sposób określony w tym artykule jest więcej możliwe przy interwencji adwokata niż pod jego nieobecność. Przepis ten winien być także i dlatego skreślony, aby zasady przymusu adwokackiego nie przełamywać.

Projekt nie zna t. zw. przymusu adwokackiego względnego, przewidzianego w proc. austr. § 29 i węg. § 94. Chodzi tu, rzecz prosta, o zastępstwo w sądach powiatowych. Nie wprowadzenie przymusu względnego nie wynika z jakiejś specjalnej dbałości o warstwy niższe, lecz z tego, że projekt uważa proces w powiecie za coś mniej ważnego, co zresztą szczegółowo wykażę przy omawianiu protokołu w powiecie. Dla adwokatów wprowadzenie przymusu względnego jest żywotną kwestją, jeśli jednak wprowadzenie tego przymusu jest niemożliwe, to zatrzymanie tego przymusu tu gdzie on istnieje i nie odbieranie stanowi adwokackiemu praw nabytych jest konieczne, szczególnie, że do powiatu należeć będą spory do 1.000 zł.

Projekt przewiduje w art. 78 udzielenie pełnomocnictwa ogólnego do prowadzenia procesów, które musi być sądownie lub notarjalnje legalizowane.

Zakres pełnomocnictwa procesowego jest uregulowany analogicznie jak w proc. austr. Pełnomocnictwo procesowe może być wedle art. 82 ograniczone jedynie w przedmiocie ugodowego załatwienia sprawy, zrzeczenia się i uznania, a ograniczenie to musi być w akcie uwidocznione. Wedle projektu niepotrzeba zatem przeciwnika o tem ograniczeniu uwiadamiać jak to przewidywał § 32 proc. austr. a ograniczenie to nie może dotyczyć czynności egzekucyjnych wyliczonych w § 31 liczba 3 p. c.

Niepotrzebnie ust. 3 art. 88 odsyła do ordynacji adwokackiej, uregulowanie kwestji, jak długo adwokat w procesie o obowiązkowem zastępstwie obowiązany jest zastępywać, w razie wypowiedzenia pełnomocnictwa. Kwestję tę należy w obecnej ustawie uregulować, tak jak to zresztą miało miejsce w proc. austr.

IV. Postanowienia o kosztach sporu, zabezpieczeniu kosztów procesowych, i prawie ubogich opracował Prof. Gołąb.

Odnośnie do kosztów sporu proc. przyjmuje jako główną zasadę odpowiedzialność za wynik, t. zn. strona przegrywająca obowiązaną jest na żądanie zwrócić koszta sporu. (art. 97(.

Obok tej zasady wprowadza projekt zasadę zawinienia, (art. 98) która jednak jak i zasada kompensaty (art. 101 i 102) i rozdziału nie mają większego znaczenia.

Ważnym dla stanu adwokackiego jest art. 96 idący dalej niż § 42 proc. austr. „Nie można przyznawać wynagrodzenia za zastępstwo strony przez pełnomocników nie należących do stanu adwokackiego". Artykuł ten przyczyni się do usunięcia zastępców, nienależących do stanu adwokackiego, skoro tylko za

stawiennictwo adwokata Sąd przyznawać będzie koszta. Także notarjusze nie będą mieli prawa do liczenia kosztów. Zapomniano jednak o prawie Prokuratorji Generalnej do kosztów.

Niezrozumiałym jest art. 98 ust. 2 który brzmi: „W razie stwierdzenia w protokole rozprawy, iż powód udaremnił ugodę sądową, mimo że pozwany zaofiarował mu sumę, nie mniejszą od przyznanej rozstrzygnięciem sądu, można zasądzić powoda na zwrot kosztów sporu, wywołanych owem udaremnieniem ugody.“ Ustęp ten wzorowany jest częściowo na art. 59 proc. berneńskiej, która odnosi się jednak do ugody pozasądowej. Artykuł ten zmusza jakgdyby strony do zawarcia ugody pod rygorem utraty kosztów w razie, gdy ugoda do skutku nie przyjdzie. Strona przecież niema obowiązku zgodzić się na ugodę, a sąd nie powinien nakłaniać stron do ugody (Klein, Vorlesungen). Artykuł ten może wywołać często u sędziów ten skutek, że w razie nie przyjścia do skutku ugody sędzia nie przyzna więcej w rozstrzygnięciu sądowem, niż przeciwnik proponował w drodze ugody i w ten sposób, strona ta ukaraną będzie odnośnie do kosztów.

Artykuł ten wywołać może jedynie dysonans między sądem a stronami, i dlatego należy go skreślić.

Art. 104 odnosi się do kosztów, spowodowanych interwencją uboczną. Ustęp 2 brzmi: „Interwenient uboczny, który niema stanowiska uczestnika sporu, poniesie sam własne koszta interwencji, o tyle, o ile na koszta procesu nie zasądzono przeciwnika strony głównej, nie ma on jednak obowiązku zwracania kosztów temu przeciwnikowi“. Postanowienie to, jakkolwiek zgodne z proc. austr. § 41 i § 101 proc. niem. nie wydaje mi się uzasadnionem, gdyż w ten sposób koszta interwenienta są niejednolicie uregulowane. Jeśli bowiem przeciwnik przegra, to płaci koszta interwenientowi, jeśli zaś wygra, to nic nie dostaje od interwenienta. Albo należy umieścić postanowienie tego rodzaju, że interwenient ponosi sam koszta swej interwencji, skoro broni swego interesu, albo nie tylko ma brać koszta, ale także i płacić, gdy zajdzie tego potrzeba, i gdy chodzi o koszta, jego interwencją spowodowane. Niema żadnego powodu, aby przeciwnik, który interwenienta nie pozywał do Sądu, płacił mu koszta.

Celowe jest końcowe postanowienie art. 106 ust. 2, że zamiast przedłożenia spisu kosztów można postawić wniosek o przyznanie kosztów wedle taryfy. Miało to już miejsce wedle rozp. austr. z 3/6 1909.

Kwestję prawa ubogich regulują art. 108 do 120. Projekt w odróżnieniu od § 63 proc. austr. i § 114 proc. niem. nie reguluje definitywnie, kto ma prawo domagania się udzielenia prawa ubogich, lecz odsyła do rozporządzenia wykonawczego, które określi w jaki sposób należy wykazać, iż nie można ponosić kosztów procesowych. Należałoby już obecnie w ustawie jasno kwestję tę określić, gdyż ma ona wielkie znaczenie, a nie

można zostawiać tego rozporządzeniu wykonawczemu, bodaj z tego powodu, że nie będzie ono tu co miało wykonywać, lecz samo musiałoby tworzyć przepisy, co jest sprzecznem z istotą rozp. wykonawczego.

W każdym razie niepłacenie podatku przy małej dzisiejszej moralności podatkowej nie może być jedynem kryterjum niezamożności, jak to przewidywał projekt prof. Gołąba, gdyż także wymierzenie i płacenie wielkich podatków nie jest miarodajnem w okresie fiskalizmu.

Za proc. niem. § 114 wprowadzono art. 109 wedle którego Sąd nie udzieli prawa ubogich stronie, gdy zamierzone przez nią dochodzenie prawa lub obrona przedstawia się z góry jako zupełnie bez widoków.

Wedle art. 112 udzielone prawo ubogich rozciąga się także na postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne, tak jak to przewiduje proc. węg. wbrew § 119 proc. niem. wedle którego, prawo ubogich ograniczone jest jedynie do instancji, która go udzieliła. Art. temu nieznane jest zatem ograniczenie rozp. austr. z 23/5 1897 wedle którego, prawo ubogich mogło się stosować do post. egzek. ale pod tym warunkiem, że między ukończeniem procesu a wdrożeniem egzekucji nie upłynęło więcej niż jeden rok.

Za proc. węg. wprowadzono ust. 2 art. 114. a mianowicie, że ustanowienie adwokata dla strony ubogiej zastępuje pełnomocnictwo procesowe. Judykatura austrjacka wobec braku takiego przepisu była przeciwnego zdania. (patrz, orzeczenie plenarne, cytowane u Sperla. Systematischer Grundriss str. 58).

Jaśniej od proc. austr. a nadto w sposób kategoryczny, postanawia art, 117 ust. 3., że adwokat strony ubogiej ma z wyłączeniem samej strony, prawo ściągnąć wprost od jej przeciwnika, zasądzonego na koszta, swe ustalone należytości. Należałoby się zastanowić, czy postanowienie to nie możnaby rozciągnąć do wszystkich wypadków ściągania kosztów przez adwokata, co zresztą Izby małopolskie już proponowały.

Zabezpieczenie kosztów procesu omówione jest po rozdziele o prawie ubogich, chociaż powinno być przed nim jak w proc. austr. i niem. gdyż skoro kaucja aktoryczna, ma zabezpieczać koszta sporu, to temsamem winna być umieszczona po rozdziale o kosztach, a prawo ubogich ma być umieszczone po rozdziale o zabezpieczeniu, skoro ono zwalnia także od składania kaucji.

Projekt dość liberalnie traktuje kaucję aktoryczną. Wedle art. 122 l. 2 niema powód obowiązku tego, gdy posiada w Polsce stałe miejsce zamieszkania lub wystarczający na to zabezpieczenie majątek. Nie żąda zatem projekt, aby majątek był nieruchomy (§ 57 proc. austr.) a to zgodnie ze znaczeniem, jakie majątek ruchomy uzyskał w ostatnich dziesięcioleciach w życiu gospodarczem. Niepotrzebnie art. 122 liczba 3 powtarza, że powód, który uzyskał prawo ubogich nie ma obowiązku składania kaucji aktorycznej, skoro projekt o tem już mówił w art. 111

liczba 2. Zasadą kodyfikacji winno być, aby rzeczy raz omawianych nie powtarzać, a szczególnie winna zasada ta być stosowana w ustawie o procedurze cywilnej, skoro ta nie ma pretensji do popularności i jedynie dla prawników jest pisana. Przepis ten dlatego należy skreślić. Także art. 123 liczba 1, który zezwala wyjątkowo na żądanie złożenia kaucji w toku sporu, a to gdy pozwany dowiedział się wtedy, że powód jest cudzoziemcem, winien być skreślony. Z praktyki wiadomo, że żądanie złożenia kaucji jest raczej zawsze wysuwane dla szykany powoda cudzoziemca. Z tego to powodu termin do żądania złożenia kaucji nie powinien być przedłużany szczególnie, że ustęp ten bardzo ogólnikowo mówi o „dowiedzeniu się"

Ściśle określa art. 127, że kaucja „ma być złożona w gotówce lub papierach wartościowych, uznanych przez sąd za odpowiednie dla celów zabezpieczenia. Odmienna umowa stron co do rodzaju zabezpieczenia jest dopuszczalna."

Sprawę zaspokojenia się przez pozwanego z kaucji reguluje art. 131 w następujący sposób: „Sąd orzeknie na wniosek pozwanego, iż przyznane mu koszta procesowe mają być pokryte z kaucji złożonej przez powoda. Sąd wyda kaucję powodowi, gdy pozwany nie postawi takiego wniosku w ciągu trzech miesięcy od prawomocności rozstrzygniecia. Jeśli pozwanemu kosztów nie przyznano, Sąd zarządzi wydanie kaucji powodowi natychmiast po prawomocności rozstrzygnięcia." Projekt nie przewiduje zatem (§ 56 proc. austr.) że pozwany uzyskuje prawo zastawu na kaucji, lecz idzie dalej, gdyż nakazuje sędziemu, bez wniosku egzekucyjnego wydać uchwałę, że pozwany z kaucji może koszta swoje pokryć.

(C. d. n.)

ADW. DR. LEON GELDWERTH.

Niebezpieczne tendencje przy omawianiu zasad przyszłego Ogólnego Statutu Adwokackiego.

W czerwcu br. odbyło się w Warszawie u referenta Komisji kodyfikacyjnej Prof. J. J. Litauera zebranie delegatów Naczelnej Rady adwokackiej, Izb adwokackich i Związku adwokatów polskich celem uzgodnienia zasad Ogólnego Statutu adwokatów, którego projekt opracowany został przez Podkomisję wybraną z łona Komisji Kodyfikacyjnej. Wedle oświadczenia złożonego przez referenta Prof. Litauera po ukończeniu dyskusji, mają dezyderaty wyrażone przez delegatów podczas dyskusji, być oddane pod rozwagę Podkomisji przy ponownej redakcji projektu, poczem projekt zostanie rozesłany wszystkim Izbom adwokackim celem przedłożenia na piśmie swoich uwag, ma-

jących służyć za podstawę ostatecznego projektu Statutu adwokatów.

Jeżeli mimo tej zapowiedzi, nie wyczekujemy ostatecznej redakcji projektu i już teraz w sprawie głównych zasad projektu głos zabieramy, to czynimy to dlatego, że poczytujemy sobie za obowiązek wystąpić przeciw zapatrywaniom i dezyderatom wyrażonym przez niektórych uczestników wyż wspomnianego zebrania, zapatrywaniom, które gdyby wbrew oczekiwaniu znalazły wyraz w Ogólnym Statucie dla adwokatów mogłyby, naszem zdaniem, narazić na szwank wolność i niezawisłość stanu adwokackiego, które są podstawą jego siły i znaczenia dla państwa i społeczeństwa. Będziemy się też w niniejszych uwagach ograniczać do omówienia tych tylko zasad przyszłego Statutu dla adwokatów, które według sprawozdania zamieszczonego w „Czasopiśmie Adwokatów Polskich“ Nr. 7 i 8 były przedmiotem dyskusji na w mowie będącem zebraniu delegatów adwokackich.

Otóż na czoło dyskusji wysunęły się z natury rzeczy dwie kwestje najważniejsze, mianowicie *ustalenie warunków dopuszczenia do adwokatury* oraz *kwestja wolnej przesiedlności adwokatów*.

Co do *warunków wpisania na listę adwokatów* wszyscy delegaci, z jedynym wyjątkiem delegata Izby adwokackiej we Lwowie Dr. Anzelma Lutwaka, oświadczyli się — rzecz dziwna — *przeciw wymaganiu doktoratu*. Doktorat — zdaniem delegatów — jako tytuł wyłącznie naukowy, nie powinien utrudniać dostępu do zawodu o kwalifikacjach przeważnie praktycznych. Z zapatrywaniem tem trudno się pogodzić. Nie należy zepchnąć adwokata do rzędu agenta prawnego, którego zadaniem jest jedynie i wyłącznie wnosić podania dla stron i zastępować je przed władzami. My widzimy i chcemy widzieć w adwokacie człowieka interesującego się nietylko wyłącznie interesem prawnym swego klienta ale także prawem jako umiejętnością i pracującego z pożytkiem zarówno dla teorji jak i praktyki prawa. Połączenie teorji z praktyką musi wyjść na pożytek tak jednej jak i drugiej i przyczynić się do rozwoju prawa i instytucji prawnych. Wymaganie od kandydata ubiegającego się o wpis na listę adwokatów doktoratu a więc wykazania, iż zajmował się z pożytkiem studjum teorji prawa, przyczyni się do pogłębienia jego wiedzy prawniczej a temsamem nada mu także wobec władzy większą powagę, którą rzecznik prawa i sprawiedliwości cieszyć się winien. Argument, iż nie należy utrudniać wymaganiem doktoratu dostępu do adwokatury jest zupełnie bezpodstawnym a dziwnym się wydawać musi w ustach tych, którzy równocześnie narzekają na ujemne skutki wynikające z przepełnienia w adwokaturze i zastanawiają się nad sposobami zapobiegnięcia tym ujemnym skutkom.

Naszem zdaniem adwokatem w pełnem i właściwem znaczeniu tego słowa może być tylko ten, kto czuje w sobie po-

wołanie do tego zaszczytnego acz ciężkiego zawodu. Kto zaś czuje w sobie to powołanie, ten nie da się odstraszyć wymaganiem doktoratu. Wkońcu i o tem zapomnieć nie wolno, że zwolnienie adwokata od doktoratu pociągnie za sobą ten, mojem zdaniem, niepożądany skutek, że utworzą się 2 kategorje adwokatów: z doktoratem i bez doktoratu.

Ale jeszcze ważniejszą od wyż omawianej kwestji jest kwestja moralnych kwalifikacji kandydata mającego być wpisanym na listę adwokatów. Dla każdego logicznie myślącego człowieka powodującego się poczuciem słuszności i sprawiedliwości a wolnego od jakichkolwiek uprzedzeń, jest rzeczą naturalną, ze jeśli kandydat adwokacki nie był ani sądownie ani dyscyplinarnie karany, to nie powinno mu się odmawiać wpisu na listę adwokatów a temsamem możności pracy w zawodzie, do którego przez połowę swego życia się przygotował. A jednak jedynie słuszne zdanie Dr. Trammera, delegata Izby adwokackiej krakowskiej, iż do wpisu na listę adwokatów powinna wystarczać „nieposzlakowana" przeszłość kandydata, miało bardzo licznych przeciwników, którym to nie wystarczało i dlatego żądali nadto „kwalifikacji osobistych" kandydata. Niektórzy delegaci poszli nawet tak daleko, iż oświadczyli się za zwolnieniem Rady adwokackiej odmawiającej wpisu dla „braku kwalifikacji osobistych" od obowiązku umotywowania swej odmownej uchwały a na domiar jeszcze żądali niedopuszczenia odwołania od uchwały odrzucającej wpisu (del. adw. C. Ponikowski). Za motyw tego dezederatu starczyło twierdzenie, iż w kwestjach tych trzeba mieć pełne zaufanie także i do Rad adwokackich, że będą w swoich decyzjach sprawiedliwe i skrupulatne. Spełnienie tych dezyderatów niewątpliwie w najlepszej wierze i intencji wygłoszonych, oznaczałoby, mojem zdaniem, zupełne przekreślenie zasady wolności adwokatury i jej niezawisłości, zasad istotnych w których leży główna siła stanu adwokackiego. Jeśli tak twierdzę to nie dlatego abym miał mniej zaufania do Rad adwokackich niż dotyczący delegaci adwokaccy, ale dlatego, że wiem, iż adwokat, choćby był członkiem Rady adwokackiej, jest tylko człowiekiem a jako taki może się mylić i ulegać uprzedzeniom. Z tego wychodząc założenia nie można uznać ogólnikowego i zbyt rozciągliwego określenia „kwalijikacje osobiste" jako wystarczającego do odmówienia wpisu na listę adwokatów kandydatowi, ani sądownie ani dyscyplinarnie niekaranemu. Jeśli Rada adwokacka przy załatwianiu podania o wpis na listę adwokatów dowie się że kandydat jużto przed wniesieniem podania o wpis na listę, jużto po wniesieniu podania popełnił czyn, który wyda się jej wykraczać przeciw obowiązkom zawodowym lub przeciw godności adwokackiej, który ma być przedmiotem postępowania dyscyplinarnego, będzie miała i tak prawo skierować sprawę na drogę postępowania dyscyplinarnego, atoli wpisać kandydata takiego na listę powinna. Jeżeli postępowanie dyscyplinarne wykaże że kandydat

faktycznie nie jest godzien być adwokatem, orzeknie wykreślenie z listy; nigdy jednak nie można kandydatowi adwokackiemu odmówić wpisu bez przeprowadzenia przeciw niemu regularnego postępowania dyscyplinarnego. W interesie zaufania do działalności Rad adwokackich leży, wypadki w których odmowa wpisu może nastąpić, jaknajściślej w ustawie określić, oraz dopuścić od jej uchwał odwołania; należy unikać nawet pozorów, któreby mogły wzbudzić podejrzenie powodowania się przy wydaniu uchwały co do wpisu na listę uprzedzeniami lub pobudkami egoistecznemi. Z drugiej strony poddanie kandydata w bezapelacyjną zależność od widzimisię Rady może wobec tego, że idzie często o egzystencję kandydata, w niejednym mniej odpornym w walce życiowej, złamać tę odwagę cywilną i tę niezawisłość sądu, bez której orędownika prawa i sprawiedliwości, jakim jest adwokat, trudno sobie wyobrazić. Żywimy też niepłonną nadzieję, że Podkomisja zajęta ponowną redakcją projektu Statutu dla adwokatów odrzuci tego rodzaju ogólnikowe i rozciągliwe określenia jak „kwalifikacje osobiste“, że brak kar sądowych lub dyscyplinarnych a więc nieposzlakowaną przeszłość kandydata uzna za wystarczający wymóg wpisu na listę adwokatów. Nie wątpimy także, że Komisja Kodyfikacyjna nie uwzględni takich nieuzasadnionych i niebezpiecznych życzeń, jak zwolnienie Rad adwokackich od obowiązku motywowania uchwał odmawiających wpisu na listę adwokatów oraz nie zechce zamieścić w projekcie postanowienia uznającego uchwały Rady adwokackiej za nieulegające odwołaniu.

Odnośnie do aplikacji adwokackiej tj. praktycznego przygotowania do zawodu adwokackiego zdania delegatów uczestniczących we w mowie będącem zebraniu różniły się między sobą w kwestjach : a) jak długo ona ma trwać: 4 lata czy 5 lat; b) jaki czasokres (1 rok czy dwa lata) ma z powyższego trwania aplikacji, przypaść na sądową praktykę; c) czy po odbyciu praktyki sądowej ma aplikant odbyć egzamin sądowy; wreszcie d) czy należy dopuścić samodzielną praktykę w czasie trwania aplikacji adwokackiej, jak to ma miejsce obecnie w krajach b. zaboru rosyjskiego.

Zastrzegając sobie omówienie powyższych kwestji w osobnym artykule, pragnąłbym obecnie zwrócić uwagę Komisji redakcyjnej na zachodzącą mojem zdaniem konieczność rozszerzenia praktyki aplikanta adwokackiego także na praktykę w Urzędach administracyjnych tak politycznych jak i skarbowych przez Radę Naczelną proponować się mających. Aby zasadzie, że adwokat

ma prawo zastępować stronę przed wszystkiemi władzami tak sądowemi jak i administracyjnemi, która niewątpliwie i w nowym statucie adwokackim będzie utrzymaną, nadać praktyczne znaczenie, — należy dać kandydatowi adwokackiemu możność praktycznego zaznajomienia się ze sposobem zastosowania ustaw administracyjnych, zwłaszcza ustawy przemysłowej, ustaw skarbowych, podatkowych i innych. Tylko w ten sposób zwalczymy najskuteczniej owych pokątnych doradców administracyjnych, owe agencje publiczne i prywatne różnego kalibru, które per nefas opanowały prawie całą agendę administracyjną i skarbowo-podatkową ze szkodą zarówno dla stanu adwokackiego jak i dla społeczeństwa. Należy sobie otwarcie powiedzieć, że jeżeli publiczność szukająca pomocy prawnej w sprawach administracyjnych zwraca się do owych pokątnych biur, a nie do adwokatów, czyni to tylko z tego powodu, że adwokaci nie okazują w sprawach administracyjnych tej rutyny i tego doświadczenia, co w sprawach sądowych. Ten stan rzeczy zmieni się, gdy kandydat adwokatury zetknie się z praktyką administracyjną w urzędach skarbowych, władzach przemysłowych i politycznych. — Okres 6 miesięcy, o którą należałoby skrócić praktykę u adwokata, byłby mojem zdaniem wystarczającym do nabycia potrzebnej praktyki administracyjnej, przyczem tryb odbycia tej praktyki musiałby być określony w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych wzgl. Ministrem skarbu. Okoliczność, że żadne z ustawodawstw państw zaborczych przymusowej praktyki kandydatów adwokackich w administracji nie przepisuje, nie może chyba przemawiać przeciw konieczności wprowadzenia tej praktyki, choćby już dlatego, że czasów w których tam uchwalono przepisy o organizacji adwokatury żadną miarą z dzisiejszymi porównać się nie dadzą. Co się tyczy ewentualnych przeszkód natury administracyjno-politycznej, wyniknąć mogących stąd, że przez czas praktyki musieliby kandydaci adwokaccy przejść na etat 2 ministerstw (skarbu i spraw wewnętrznych), to te przy dobrej woli władz adwokackich z jednej a interesowanych Ministerstw z drugiej strony z łatwością dałyby się pokonać.

Omówiwszy ogólne warunki dopuszczenia do adwokatury przejdę do omówienia kwestji wolnej przesiedlności adwokatów w Polsce. Wedle sprawozdania z przebiegu zebrania delegatów połączono tę kwestję ze sprawą obmyślenia środków zapobieżenia przepełnieniu w adwokaturze. I słusznie, albowiem obie te kwestje są faktycznie ściśle ze sobą związane. Dziwnem jednak wydawać się musi to, że podczas gdy dużo mówiono o przepełnieniu w adwokaturze i wyrażono postulat, aby częściowo i czasowo zamknąć listę adwokatów tam, gdzie przepełnienie jest już nadmierne i objawia zgubne skutki (Dr. Till imieniem Oddz lwowskiego Z.A.P.), to ani słowem nie wspomniano o tem, że w byłej dzielnicy niem.

oraz w byłej Kongresówce i na Kresach cały szereg powiatów a nawet okr. sądowych jest zupełnie bez adwokatów, który to brak daje się bardzo dotkliwie odczuć ludności miejscowej wydanej na łup pokątnych niekwalifikowanych doradców. O tem, że należy ułatwić przesiedlenie się do tych miejscowości, adwokatom z tych dzielnic, gdzie ich jest nadmiar, że należy sztuczne przegrody i trudności jakie się stawia tym adwokatom w staraniach o przesiedlenie się, czemprędzej usunąć, — ani słówkiem nie wspomniano. Prezes Rady Naczelnej, któremu z pewnością stosunki te są znane, mówiąc o sprawie wolnej przesiedlności, ograniczył się tylko do stwierdzenia, że w okresie przedunifikacyjnym niezbędnem jest w razie przesiedlenia się do innej dzielnicy wymaganie znajomości ustaw danej dzielnicy (a więc ewentualny dodatkowy egzamin) a nawet ewentualna praktyka poprzednia (aplikacja). Że jednak mimo npływu 9 lat od zjednoczenia ziem polskich egzamin ten dotąd nie jest żadnem rozporządzeniem uregulowany, wskutek czego egzaminator ma zupełną swobodę reprobowania kandydata że dotąd niema w b. Kongresówce przepisu, któryby Prezydenta Sądu zmusił przy zaistnieniu pewnych warunków dopuścić kandydata do praktyki, że od dobrej woli Rady adwokackiej żależy, czy chce kandydata na listę adwokatów przyjąć, o tem ani Prezes ani — rzecz znamienna — nikt z uczestników zebrania nic nie wspomniał a tem mniej jakieś postulaty stawiał. Natomiast wszyscy delegaci objawili zgodę na wyrażone przez Delegację Naczelnej Rady Adwokackiej odnośnie do ogólnych warunków przesiedlenia zapatrywanie, że postanowienie dzisiejszego tymczasowego statutu (wydanego dla b. Kongresówki) że Rada Adwokacka tego miejsca, dokąd adwokat zamierza się przesiedlić musi być zupełnie bierną, — jest mylne. Rada ta musi — wedle tego zapatrywania — przeciwnie mieć prawo badania warunków wpisu na jej listę, a zwłaszcza kwalifikacji moralnej tak, jak przy pierwszym wpisie. Zapatrywanie to — choć wysoko cenię autonomję Rad Adwokackich — uważam za godzące w zasadę wolnoprzesiedlności oraz za wcale nie mniej groźne dla zasady wolności i niezawisłości adwokatury jak najskrajniejszy numerus clausus. Urzeczywistnienie tego dezyderatu — do czego jednak spodziewamy się chyba nie przyjdzie — uczyniłoby adwokata niewolnikiem stale i na zawsze przywiązanym do okręgu danej Rady Adwokackiej, glebae adscriptus. Któryż adwokat, choćby nigdy ani sądownie ani dyscyplinarnie karany, lub choćby tylko za drobne przewinienie dyscyplinarnie karany, zechce dla przeniesienia się dookręgu innej Rady Adwokackiej zaryzykować, odmowę z powodu braku „kwalifikacyj osobistych" odmowę nieumotywowaną i niezaczepialną (jak to sobie niektórzy delegaci życzą). Nawet w przedwojennej Austrji, gdzie między narodami ją zamieszkującymi panował silny antagonizm, nie miały i nie arogowały sobie Izby adwokackie

w razie przeniesienia się adwokata z jednego kraju do drugiego a tem mniej z okręgu jednej Izby do okręgu innej Izby, takiego prawa, jakiego żąda dla Rad Adwokackich w Polsce delegecja Rad adwokackich tj. prawa badania w razie przesiedlenia się adwokata warunków wpisu, tak jak przy pierwszym wpisie. Poszanowanie dla uchwał wydziałów Izby nie pozwalało dopuścić do tego, aby jedna Izba mogła zdyskwalifikować adwokata, który w innej Izbie tego samego państwa był uznany za godnego wykonywać adwokaturę. W jednem i temsamem państwie jedna Rada Adwokacka musi uszanować uchwały drugiej Rady, wymaga tego wzgląd na powagę Rad Adwokackich, — i dlatego jak długo Rada Adwokacka w obrębie której adwokat urzędował, uznała adwokata za posiadającego potrzebne do adwokatury kwalifikacje moralne, nie ma druga Rada Adwokacka, badająca podanie z zawiadomieniem o przeniesieniu kancelarji adwokackiej, prawa kwalifikacje te poddać ponownemu badaniu.

Co do numerus clausus, przedstawił Dr. Till stanowisko zajęte w tej sprawie przez Oddział lwowski Z.A.P. oraz Zarząd Główny Z. A. P., które nie idą tak daleko, żeby zalecać numerus clausus dla całej adwokatury, ale uważają częściowe i czasowe zamknięcie list tam, gdzie przepełnienie jest już nadmierne za konieczne. — Za takiem samem zamknięciem list, które właściwie w odróżnieniu od numerus clausus można określić mianem numerus fixus*), — oświadczył się także adw. Bielawski, Prezes Rady Naczelnej.

Szczupłe ramy zakreślone temu artykułowi nie pozwalają na szczegółowe omówienie tej sprawy. Ograniczamy się tedy do zaznaczenia, że istotnie ów numerus fixus uważałbym za mogący pod pewnemi warunkami oddać dobre usługi i za celowy. Choć brzmi to może jako paradoks, ale zaprzeczyć nie można, że powyż wymienione czasowe i miejscowe zamknięcie list da się pogodzić z zasadą wolności i niezawisłości adwokatury. Istota wolności adwokatury i jej znaczenie polega bowiem głównie w tem, że prawo wykonywania adwokatury nie może być uzależnione od nominacji a tylko od zadośćuczynienia pewnym w ustawie wyraźnie określonym wymogom. Jeżeli tedy w pewnych ściśle określonych wypadkach, gdy ilość adwokatów w pewnej miejscowości przekracza pewną ściśle w ustawie określić się mającą normę i zaczyna niekorzystnie oddziaływać na stosunki w adwokaturze, zamyka się pewną miejscowość przed napływem adwokatów na czas przejściowy — to nie ma w tem ograniczenia wolności adwokatury jako takiej, a tylko przestroga dla adwokatów, którzyby mieli zamiar w danej miejscowości osiąść, nie wiedząc o tem, że nie ma tam warunków utrzymania się z adwokatury na pewnej odpowiedniej stopie życiowej. Równocześnie musimy jednak domagać się, aby stworzono takie

---

*) Nazwy tej użył w tem znaczeniu Dr. Kübl w dziele „Geschichte der öster Adwokaten“, Graz 1925.

kautele, któreby nie dopuściły do stworzenia z tego numerus fixus środka do zdławienia wolności i niezawisłości adwokatury. Przedewszystkiem żaś należy w imię słuszności i sprawiedliwości domagać się aby równocześnie z zamykaniem pewnych miejscowości przed napływem adwokatów, otworzyć dla nich te miejscowości, w których adwokatów albo wcale niema, albo ich jest za mało. Odnośnie do takich miejscowości należy wszelkimi sposobami ułatwiać a nie utrudniać przeniesienie się adwokata, należy znieść kordony odgraniczające sztucznie adwokaturę w Polsce a przedewszystkiem należy usunąć wszelkie sztucznie stworzone przeszkody, do których zaliczać musimy także reklamowane przez Rady Adwokackie prawo badania nawet w razie przesiedlenia, zaufania i kwalifikacji osobistych adwokata, który cieszy się dotąd nienaganną przeszłością.

Kończąc niniejsze uwagi wyrażam nadzieje i przekonanie, że Komisja kodyfikacyjna przy zredagowaniu projektu Ogólnego Statutu Adwokackiego stanie na wysokości swego szczytnego zadania i w należytem zrozumieniu znaczenia zasady wolności i niezawisłości dla adwokatury nie zamieści w projekcie niczego, coby z zasadami temi pogodzić się nie dało.

Ustawa karna a sędzia.

(Dokończenie.)

Jeżeli przejdziemy teraz do drugiej kwestji, która nas tu zajmuje, to widzimy, że sprawa staje się jeszcze drażliwsza. Tak jak znamy okoliczności wykluczające bezprawność czynu, tak znów istnieją i takie, które bezprawności nie usuwają[22]), ale wykluczają winę. I tutaj dyskutuje się zagadnienie pozaustawowych okoliczności uniewinniających ale, problemat komplikuje się tu jeszcze wcześniej, gdyż obracamy się w chaotycznym problemie winy, co do której istoty nie można jeszcze mówić o uzgodnieniu zapatrywań, podczas kiedy przy bezprawności widnokrąg jest znacznie jaśniejszy a atmosfera przejrzystszą. Zestawiając poszczególne definicje winy, spotykamy się z określeniami, djametralnie przeciwnemi, Że mówię prawdę, niech naocznią przykłady[23]). Znajdujemy wpierw autorów, którzy w winie widzą momenty psychiczne, a więc momenty woli, wyobrażenia, uczucia, którzy przez winę rozumieją związek psychiczny sprawcy ze skutkiem,[24]) z bezprawnością, albo dyspozycją psychiczną. Inna grupa autorów traktuje winę z punktu widzenia etycznego, winą

---

[22]) Co ma w szczególności znaczenie przy obronie koniecznej.

[23]) Olbrzymiej literatury niemieckiej w tem miejscu podać nie mogę. Każda rozprawa na ten temat grupuje autorów wedle ich stanowiska.

[24]) Z polskich autorów: *Makarewicz*. Prawo karne str. 140, *Makowski*, Prawo karne str. 170.

ma być przyczynowość moralna,[25]) ujemny sąd (ein Unwerturteil) albo przedmiot tego sądu, i ci autorowie biedzić się muszą nad ustosunkowaniem pojęcia winy do zamiaru i nieumyślności. Zachodzi tu pytanie, czem jest zamiar a raczej zamysł i nieumyślność w stosunku do normatywnie albo nienormatywnie pojętej winy. I tu spotykamy znów zdania, że zamiar i nieumyślność (Fahrlässigkeit) są a) rodzajami winy, b) formami winy, c) stopniami winy, d) elementami winy, e) założeniami winy, f) symptomatami winy. Dalej nie wiemy czy zamiar obejmuje wzgl. obejmować ma i świadomość bezprawności wzgl. możliwość świadomości bezprawności, jak rozumieć tę bezprawność,[26]) jak ustosunkować zamiar w odniesieniu do skutku, do zamiaru w odniesieniu do bezprawności. Na domiar złego większość konstrukcyj rozbiega się w sferze winy nieumyślnej, gdzie skutek ani nie jest objęty wolą, ani nie jest przewidziany oraz na pograniczu winy umyślnej i nieumyślnej przy zamiarze wynikowym. Jeżeli dodam, że trudności spowodowane winą nieumyślną skłoniły kilku autorów do eliminowania nieumyślności jako rodzaju winy i do przyjęcia, że mamy tu do czynienia z odpowiedzialnością za skutek, jeżeli dodam, że cały problemat winy obraca się około zagadnienia wolności woli, tego „Sorgenkind" nauki prawa karnego, jeżeli jeszcze zauważę, iż terminologja wzajemnie zwalczających się autorów jest chwiejna, a dowodzenia niejasne i sprzeczne, to chyba dostatecznie scharakteryzowałem zupełny chaos, w jakim się znajdujemy, przyczem nie należy zapominać, że nie poruszyłem tutaj wszystkiego. Jak trudną jest praca w takich warunkach, podkreślać nie trzeba.

Po tej smutnej ilustracji stanu nauki wracam do naszej kwestji. Faktem jest, że wina może być wykluczona mimo że np. istniał zamiar spełnienia czegoś bezprawnego, mimo że sprawca wiedział, że działa bezprawnie. Ważniejsze jest jednak, że wina może być wykluczona, chociaż niema na to podstaw w ustawie. Z tem twierdzeniem wystąpiło trzech znanych autorów. Senior kryminalistów niemieckich *Frank*[27]) znany ze swojego komentarza, *Goldschmidt*[28]) i *Freudenthal*, w swej porywającej broszurze „Schuld und Vorwurf"[29]). Często określa się tych trzech autorów jako reprezentantów modnej nauki o winie, choć nie tworzą oni jakiejś wspólnej szkoły.

Snop światła na ich zapatrywania[30]).

Frank uważa, że wina składa się z trzech momentów: a) poczytalności b) momentów psychicznych jak zamiar i t. d. c) zewnętrzoej wolności działania. Winnym jest ten, kto posiada

---

[25]) Z polskich autorów; *Krzymuski*, Wykład I. str. 302.

[26]) Czy jako bezprawność sensu stricto, czy sprzeczność z obowiązkiem, czy jako szkodliwość społeczną.

[27]) Aufbau 1907.

[28]) Notstandsproblem, Ö. Z, Stw. 1913, 3 i 4.

[29]) Tübingen 1922.

[30]) Naturalnie tylko całkiem pobieżnie.

dwa pierwsze warunki a ponadto nie działa pod naciskiem warunków zewnętrznych rzeczywistych lub wyobrażonych — w formie objektywnej, kto nie działa wśród warunków anormalnych. *Goldschmidt* twierdzi, że wina nie polega na skierowaniu woli ku czemuś sprzecznemu z obowiązkami, na przeciwdziałaniu wewnętrznej normie obowiązkowej, która jest korelatem zewnętrznej normy powodującej, iż jej przełamanie wywołuje bezprawność czynu.

Freudenthal stwierdza jasno, że wina jest zarzutem o charakterze etycznym, że tam gdzie niema możności postąpienia inaczej, gdzie z punktu widzenia etyki brak zarzutu, tam niema i winy prawnej.

Wszystkie te kierunki mają tyle wspólnego, że subjektywne i objektywne zrealizowanie stanu przestępnego nie powoduje odpowiedzialności, o ile działającemu nie można zrobić zarzutu z jego zachowania się i to zarzutu z punktu widzenia etyki (Freudenthal) lub słuszności (Goldschmidt). Wydaje się, że tylko etyka może tu być punktem orjentacyjnym, jeśli zważymy, że kwestja bezprawności została już załatwiona w stwierdzeniu zrealizowania objektywnego stanu przestępnego. Rzuca się tu w oczy rzecz bardzo ważna; kiedy mówiłem o okolicznościach wykluczających bezprawność czynu, zaznaczyłem, że możliwa jest orjentacja na pozaustawowem pojęciu prawności czy bezprawności. Tu zachodzi natomiast kwestja, czy wolno mówić o pozaustawowem pojęciu winy prawnej, któreby miało moc wpływania na ocenę i to taką jak pozaustawowe pojęcie bezprawności. Bo nie można a limine odrzucić twierdzenia, że wina conajmniej do pewnego stopnia jest subjektywizacją objektywnej bezprawności i jako zjawisko wtórne, zależne od poprzedniego stwierdzenia objektywnej bezprawności, ma charakter czysto formalny. Z drugiej strony zdaje się nie ulegać wątpliwości, że materjalne pojęcie winy ma znaczenie etyczne, gdyż jedynie w dziedzinie etyki wina niezależna jest od stwierdzenia objektywnej bezprawności. Formalnemu pojęciu bezprawności odpowiadać może materjalne pozaustawowe pojęcie bezprawności jako czynnik o znaczeniu dogmatycznem i praktycznem, natomiast sporne i wątpliwe jest, czy materjalne pojęcie winy jako odpowiednik materjalnego pojęcia bezprawności posiada poza filozoficzno-teoretycznem także i praktyczne znaczenie, chyba że właśnie staniemy na stanowisku, że wina materjalna jako pojecie etyczne ma decydujące znaczenie w konstrukcji prawnej. Chyba że właśnie przychylimy się do twierdzenia, że niema winy, a niema zarzutu, gdy od sprawcy nie można było wymagać innego postępowania, kiedy, jak się to mówi, tylko faryzeusz mógł żądać innego zachowania się.

Wszyscy trzej autorowie nawiązują do kilku orzeczeń Sądu Lipskiego, które może lepiej tę sprawę unaocznią.

Pierwszy wypadek odnosi się do dorożkarza, który wyjechał na miasto z koniem, o którym wiedział, że płoszy się, gdy

chwyci lejce pod ogon. Dorożkarz zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zwrócił na to uwagę przedsiębiorcy, ale ten zagroził mu wypowiedzeniem, jeśli nie wyjedzie z koniem. W konsekwencji zdarzył się wypadek. Dorożkarz został uniewinniony.

Drugi wypadek, będący zarazem ilustracją, jakie sprawy idą w Niemczech przed sąd, dotyczy małżeństwa. Po pierwszem dziecku lekarz zwrócił uwagę męża na to, że jeszcze jedna ciąża najprawdopodobniej zakończy się śmiercią żony. Mimo to mąż zapłodnił żonę, co spowodowało jej śmierć. Mąż został oskarżony, sąd go jednak uniewinnił.

Trzeci wypadek charakteryzuje tragedję rodzinną. Żona, córka, chore, lekarz każe dziecko oddać do szpitala, gdyż jedynie szpitalne leczenie może mu uratować życie. Prośby matki i dziecka spowodowały, że ojciec zaniechał oddania dziecka do szpitala. Córka umarła, ojciec został oskarżony i uwolniony.

Do tych trzech orzeczeń nawiązują ci autorowie i entuzjamują się tem, że te wyroki są właśnie przejawem zdrowej myśji, iż do oskarżenia za nieumyślność nie wystarcza, by sprawca mógł przewidzieć skutek lub go nawet przewidział, ale trzeba jeszcze, by można od niego żądać innego zachowania się. *Frank* de lege ferenda, *Freudenthal* wyraźnie de lege lata stwierdzają, że i wina umyślna jest wykluczona, gdy nie możemy sprawcy zrobić zarzutu z jego zachowania się. *Freudenthal* podaje tu znów przykład z praktyki, znany pod przezwiskiem, „Bocian przed sądem". Zarząd kopalni zwalniał robotników z pracy na dzień, w którym rodzinę ich odwiedził bocian, płacąc za ten dzień pełny zarobek. W efekcie dzieci nie przychodziły na świat w niedzielę. To zdziwiło zarząd kopalni i pokazało się, że robotnicy żądali od akuszerki, by stwierdzała, że dziecko niedzielne przyszło na świat w poniedziałek, grożąc jej, że jeśli tej nieprawdy nie stwierdzi, nie będą jej więcej przywoływali do położnych. Akuszerka została oskarżona o fałszerstwo, *Freudenthal* żąda wyroku uniewinniającego.

Zdania uczonych podzieliły się, jedni — ale ci są w mniejszości — przyklasnęli temu nowemu kierunkowi, widzą w nim etyzację prawa karnego, zbliżenie prawa do moralności — do czego zmierza, zauważam to mimochodem, odrębna szkoła włoska tak zw. szkoła humanistyczna,[31]) przystępując do dzieła jednak pod innym kątem widzenia — widzą w nim zbliżenie sprawiedliwości sądowej do sprawiedliwości w myśl przekonań ludu, inni zwalczają ten kierunek,[32]) zwracając uwagę na to, że w ten sposób dojdzie się do zupełnego rozprężenia, rozluźnienia norm, do górowania interesu jednostki nad interesem ogółu, do kosztownego indywidualizmu. Podkreślają dalej, że

---

[31]) Organem szkoły jest czasopismo : La scuola penale humanista redaktorem jest *Vincenzo Lanza*. Doskonale ilustruje ten kierunek *B. Wróblewski* w artykule : Prawo karne a moralność. Gazeta Adm. i Pol. IX, 7,

[32] *Schuhmacher* podaje wyczerpująco literaturę w pracy : Um das Wesen der Strafrechtschuld.

przy takiem rozumowaniu wszelkie karanie przestępców politycznych, a więc przestępców z pobudek ideowych staje się niemożliwością, bo wszak ludziom tym nie można zrobić zarzutu z tego, iż działają dla idei, dla — wedle ich mniemania — dobra ludzkości, nie można od nich wymagać, by postępowali wbrew swoim przekonaniom. W szczególności *Schuhmacher* przeciwstawił się temu kierunkowi, starając się udowodnić, że takie zapatrywania, specjalnie przy relatywiźmie naszych dzisiejszych pojęć etycznych, tak dalekich od Kantowskiego imperatywu, byłoby początkiem końca prawa. Nie przeczy on trafności trzech wpierw podanych rozstrzygnięć, ale stara się wykazać, że słuszność wyroków uwalniających jest wynikiem tego, że mamy tu do czynienia z winą nieumyślną, że spełnienie normy żądającej, byśmy nieumyślnie nie nadwerężali cudzego dobra, jest cięższym obowiązkiem, niż zaniechanie umyślnego nadwerężenia, że z powodu braku ścisłego związku psychicznego między sprawcą a skutkiem, z powodu działania w niepewności, to minus psychiczne musi być wyrównane większem plus pod względem wolności działania. Natomiast nie godzi się z tem, by te momenty zarzutu i t. p. uwzględniane były przy winie umyślnej. Podkreśla on silnie, że prawo nie jest instytucją etyczną, nie jest minimum moralności, ale ma własną rację bytu, leżącą w konieczności współżycia. Dla nas najciekawsze jest to, że w tym nowym kierunku widzi on zwrot do zastąpienia prawa niczem nie ograniczoną swobodną oceną sędziego, znów nie pod względem materjału faktycznego, ale jego wartościowania a temsamem coś podobnego do kierunku, który ma swych zwolenników w prawie cywilnem, a który nosi tam miano „Freirechtslehre“, co oznacza, iż sędzia tworzy prawo dla każdego wypadku.

Podkreślić muszę, że kierunek ten, do pewnego stopnia odzwierciedla się w projekcie szwajcarskim, (art. 22) którego przepisy o stanie wyższej konieczności stwierdzają, że niema przestępstwa, jeżeli ktoś wobec grożącego mu bezpośrednio niebezpieczeństwa naruszył cudze dobro, o ile od sprawcy nie można było żądać (po francusku: exiger), by poświęcił dobro narażone na niebezpieczeństwo. Podobnie wyraża się projekt niemiecki (§ 22. wenn ihm nicht zuzumuten nur den drohenden Schaden zu dulden).

Kiedy więc można coś żądać, a kiedy nie, to więc w tych projektach przewidziane nie jest nawet w przybliżeniu, tu zadecyduje sędzia i może *Schuhmacher* ma rację wedle zasady: czegobym od siebie nie wymagał, tego i od innych wymagać nie mogę.

Niestety nie mogę się tu wdawać w dalsze szczegóły a raczej dalsze ogólne rozważania. Sprawa jest zbyt drażliwa i zbyt nużna, by bez gruntownego przemyślenia do końca wypowiadać swą opinję. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wpierw konieczne jest jaknajdokładniejsze zanalizowanie pojęcia winy a dalej — co jest gorsze — ostrożne zbadanie istoty etycznego

zarzutu, dopiero wtedy można powziąć ostateczną decyzję. Dlatego też odkładam wypowiedzenie swego zdania na później. Tyle jednak wydaje się być pewnem, że skoro istnieją ustawowe okoliczności wykluczające zawinienie, winę trzeba konstruować w ten sposób, by ona polegała na pewnych momentach normatywnych, wartościujących tak jak się to robi przy bezprawności, w przeciwnym bowiem razie niezrozumiałe byłoby wykluczenie winy, mimo że istnieją wszystkie znamiona zamiaru czy nieumyślności, które odpowiadają, o ile chodzi o symetrję kauzalności przy bezprawności czynu. Jak jednak z jednej strony nieuniknione jest zapożyczenie się w pozaustawowem pojęciu bezprawności, tak z drugiej strony wątpliwa jest możność operowania materjalnego pojęciem winy (etycznej) i praktyczne stosowanie okoliczności wykluczających winę, które nie posiadają ustawowej krystalizacji. Dalej zanotować musimy dążność do supremacji sędziego nad ustawą, do korygowania ustawy własnemi ocenami.

Mam nadzieję, że obecnie stało się jasnem, dlaczego temu odczytowi dałem taki tytuł, chcąc poinformować o nowych tendencjach, dlaczego przeciwstawiłem sędziego ustawie, podczas kiedy zwyczajnie traktuje się go jako jej wiernego sługę, który w bezwzględnem posłuszeństwie wykonuje jej rozkazy. Po przełamaniu tej zasady, sędzia staje się w pewnych wypadkach panem sytuacji. Wprawdzie i wtedy wyrok dyktować mu ma idea prawa lub etyka, ale ani jedna ani druga znaleźć się nie da poza jego osobą. W sposób tak uchwytny jak konkretny przepis, tak że nieunikniona jest własna ocena oraz wsłuchanie się w głos własnego sumienia. I o to właśnie chodzi przy kwesji winy etycznej, czy sędzia ma być, jak to przepysznie mówi Schumacher: ein Kadi oder ein Nachrichter, der den Willen der Gesammtheit und ihrer Rechtsordnung zu vollziehen hat. Czy pierwsze stanowisko byłoby dla sędziego sympatyczniejsze ze względu na wprost olbrzymią odpowiedzialność jest rzeczą wątpliwą, wrażliwsi wolą być podwładnymi niż dyktatorami. Ja sam podkreślić muszę, że wymiar kary, gdzie sędzia do pewnego stopnia jest panem sytuacji, zaliczam do momentów najbardziej tajemniczych, zależnych od elementów irracjonalnych, boć wszak poza beznadziejnym zwrotem, że kara jest odpowiednia, nic innego na jej uzasadnienie powiedzieć nie można. Przyznaję jednak, że w konkretnym wypadku swoboda sędziego może być bardziej pożądana i ponętna, a będzie nią tam, gdzie ujawnia się jasno, że przestępstwo jest tragedją w której jedynie cząstka winy spada na oskarżonego, a prawo nie jest bezwzględną sprawiedliwością, lecz do pewnego stopnia usankcjonowaną siłą, panowaniem jednych nad drugimi.

ADW. Dr. SEWERYN GOTTLIEB.

Trzeba zrewidować taryfę adwokacką.

Obowiązujące obecnie rozporządzenie Min. Spraw. z d. 9/12. 1919 Nr. 1/1 ex 1920, wraz z dotyczącą taryfą adwokacką w brzmieniu ustalonem rozporządzeniami Min. Spraw. z d. 17/11 1922 Nr. 108/1002, z 18/10 1923 Nr. 110/876 i z 5/5 1924 Nr. 40/433, pochodzi genetycznie z czasów, kiedy po przejściu od koron do marki i od tej ostatniej do złotego, po fantastycznej wprost inflancji i mozolnem przejściu do równie bolesnej deflacji, staliśmy jeszcze zafascynowani wielkością stosunku 1.800.000 Mk. = 1 zł., pod wrażeniem tej przeraźliwej dysproporcji i z czasów, kiedy za 1 dol. amer. płacono 5 zł. 18 gr. W międzyczasie atoli psychicznie ochłonęliśmy doszczętnie z wrażenia wyolbrzymiającego wartość złotego a gospodarczo dolar spadł prawie że do połowy swej wartości. Drożyzna gospodarcza od wiosny 1924 r. wzmogła się o jakichś 50—100%. Nie trzeba chyba statystycznemi tabelami tezy tej popierać, bo czujemy ją wszyscy na własnej skórze. Należytości semplowe od czynności sądowych kilka razy podwyższono. Ale taryfa adwokacka, spetryfikowana, zmianie na korzyść naszą nie uległa ani w najdrobniejszym stosunku i o zmianę taką nawet na razie nikt nie woła. Co gorsza: nie można twierdzić, że dzieje się to ogólnie, **ale indywidualnie sędziowie nasi niedoceniają wartości naszej pracy i kosztów naszej administracji.** Jest tu i ówdzie szkodliwa dla nas dążność nawet do obniżania stawek poniżej granicy taryfowej lub praktyką sądową uświęconej, **niebezpieczna tendencja do ryczałtowania przyznanych kosztów w kierunku in minus.**

Kilka przykładów. Za 5 rozpraw (l. audjencję i 4 rozprawy kontradyktoryczne) w skomplikowanym sporze o uchylenie aktu darowizny z powodu niewdzięczności, gdzie przedmiot stanowi kilka morgów gruntu, gdzie licznych świadków słuchano częściowo w sądzie orzekającym i to okręgowym, przyznaje Sąd ryczałtem 100 zł. Tak być nie powinno. Jakość spraw i rozpraw należy zasadniczo indywidualizować.

Albo inny przykład. W sądach karnych przy zastosowaniu § 46 pk. schodzą niektórzy sędziowie poniżej od lat uświęconą kwotę 20 zł. przyznając np. tylko po 10 zł. Sąd okręgowy karny jako rekursowy nie uwzględnia rekursów a stanowisko swe motywuje mniejszym wkładem czasu i wysiłku. Zgoda. Ale czy sądy te dają nam w innych sprawach ekwiwalent za godzinne lub dwugodzinne czekanie?! Nigdy.

Niejednokrotnie Sądy w sprawach szablo-

nowych przyznają świadomie koszta poniżej taryfy. Rekurs wykazuje szczegółowo, pozycja za pozycją, pogwałcenie obowiązującej taryfy a pokrzywdzenie rekurenta. Sąd rekursowy nie odpiera tych twierdzeń, ale z uwagi na niewielką różnicę i nowopowstałe koszta przewodu rekursowego, środka prawnego nie uwzglęnia podając jako motyw, że „ogólna kwota jest wystarczająca". Nie powołuję odnośnych uchwał, ale ciekawym mogę służyć datami. Co to za argument ustawowy? Precedens wysoce niebezpieczny, bo niebezpiecznem jest każde choćby najmniejsze zlekceważenie zasady ustalonej ustawą czy obowiązującemi przepisami i wielce szkodliwy, bo stwarza niepożądaną niepewność w orzekaniu i otwiera furtkę dla samowoli, czego w ustabilizowanych stosunkach wymiaru sprawiedliwości za wszelką cenę unikać należy. Na to chyba zgodzą się wszyscy. No, a wreszcie procedura ta krzywdzi strony a najczęściej nas rzeczników, którzy z natury rzeczy nigdy wyższego nie otrzymują honorarjum ponad przez sądy przyznawane kwoty.

Należy tu podkreślić jeszcze pewne zjawisko dla naszego zawodu wysoce niepożądane a w skutkach materjalnych szkodliwe. W postępowaniu egzekucyjnem organa wykonawcze, ściągające należytości od zobowiązanego, z reguły nieściśle obliczają wysokość ściągnąć się mającej wierzytelności a prawie zawsze negligują przytem przepis §. 27 ust. 2. o. e. Ograniczają się oni do kwot. objętych uchwałą dozwalającą egzekucji. Nie ściągają zaś prawie nigdy należytości za stempel do edyku licytacyjnego i protokołu zajęcia (conajmniej 2 zł. 53 gr.), za porto od edyku i uchwały zastanowiającej egzekucję wraz z notowaniem (1 zł. 10) i należytości depozytowej za złożone do rąk adwokata pieniądze, które najmniej wynosi 75 gr. a która rośnie zależnie od kwoty. Nie mówię już o tem, że przecież adwokat powiadamia klienta swego pisemnie o zlikwidowaniu dochodzonej pretensji i za tę czynność, również do realizacji niezbędną, należałoby od dłużnika przyznać wynagrodzenie. Różnica wynosi zatem zwykle (2 zł. 53 + 1 zł 10 + 75 gr.) tj. około 4 zł 38 gr. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie biuro adwokackie ma tylko 15 egzekucyj w miesiącu, to miesięczny ubytek w dochodzie wynosi 65 zł 70 gr. czyli na rok 788 zł 40 gr., boć przecie klient nigdy więcej nie zapłaci niż sąd przyznał a zobowiązany uiścił! Jest to już pokaźna kwota, której w małopolskich stosunkach lekceważyć niepodobna.

Organa wykonawcze, interpelowane w powyższym przedmiocie stale się na to powołują, że wedle obowiązującej ich instrukcji, ściągać mają tylko kwoty, objęte osnową uchwał egzekucyjnych. Czyżby sądy egzekucyjne nie uznawały obowiązujących postanowień §. 27 o. e. i nie pouczały w tym kierunku

organów swoich? A następstwem tego jest pisemna ze sądem — dla obu stron inkomodująca — korespondencja i rekursy, które często niestety kończą się enigmatycznym motywem „ogólna kwota kosztów jest wystarczająca". Straty ponosi najczęściej adwokat. Albo wniosek lub rekurs odnoszą skutek, a wówczas płaci za czynności spowodowane przez organa sądowe nieścisłością obliczeń — dłużnik. I tak źle — i tak niedobrze, To też ten stan rzeczy winien być zasadniczo, raz na zawsze zmienionym.

Sprawa nie jest tak efektowną, by jeszcze mnożyć przykłady. Ale jest niewątpliwie praktycznie ważną. Nie sięgam do dźwięcznych frazesów i wykresów statystycznych o pauperyzacji naszego stanu ani też do kompromitujących nas porównań z innymi zawodami, które lepiej niż my, adwokaci, swych interesów bronią. Rzeczywistość mnie w tem wyręcza a sos literacki uważam tu za zbędny.

Zmierzam do końcowych wniosków; w u w z g l ę d n i e n i u z a s z ł y c h o d l a t z m i a n e k o n o m i c z n y c h n a l e ż y w s z c z ą ć a k c j ę o z n o w e l i z o w a n i e w k i e r u n k u p o d w y ż k i o b o w i ą z u j ą c e j t a r y f y a d w o k a c k i e j. Któraś z małopolskich Izb Adwokackich winna podjąć inicjatywę. Nie wolno się jednakże przytem ograniczyć do biurokratycznej korespondencji. Trzeba na posiedzenie odrazu poprosić o delegatów wszystkich Izb i to z pełnomocnictwami, ustalić szczegóły solidarnej akcji i takową bez zwłoki wdrożyć u właściwych władz. Z drugiej zaś strony n a l e ż y s i ę e n e r g i c z n i e u p o m n i e ć w p r e z y d j a c h s ą d ó w o n a l e ż y t ą o c e n ę c z a s u i p r a c y, ł o ż o n y c h p r z e z a d w o k a t ó w w s p r a w y i o c o n a j m n i e j ś c i s ł e s t o s o w a n i e t a r y f y. Czas uderzyć w dzwon!

ADW. DR. HENRYK KREMLER.

Jeszcze w kwestji czy układ w postępowaniu ugodowem, stanowi tytuł egzekucyjny?

Od pewnego czasu dozwalają sądy, a w szczególności sąd krakowski egzekucji na podstawie przymusowej ugody w postępowaniu ugodowem. Sądy opierają się w tym względzie niewątpliwie na O. N. T. Nr. 312, T. VI. O. S. P. (2. XI. 1926 R. 727/26 i 3. 3. 1926 R. 1079/27). Powołane orzeczenia Najwyższego Trybunału zapadły w zwykłym komplecie Sędziów.

Zdawałoby się, że w materji tak ważnej dla stron, Sądów niższych i adwokatów, Sąd Najwyższy będzie się trzymał konsekwentnie jednego zapatrywania prawnego. Tymczasem otrzy-

mał podpisany 12. X. 1927 wyrok Sądu Najwyższego z 30 sierpnia 1927 III. Rw. 914/27, który znowu zajął stanowisko zupełnie odmienne od orzeczeń wyżej cytowanych.

Wskutek tych sprzecznych orzeczeń powstała zupełna niepewność prawna w tej tak doniosłej kwestji tak, że adwokat zupełnie nie jest w stanie swojemu klientowi nic radzić i często bezwinnie przegrywa proces, a strona musi płacić koszta wszystkich instancji.

Byłoby zatem bardzo na czasie, ażeby miarodajne czynniki handlowe, nadto i prawnicze zwróciły się do Sądu Najwyższego o wydanie judykatu w komplecie przepisanym dla judykatów i ażeby w ten sposób usunąć wszelkie wątpliwości, gdyż judykatu będą się oczywiście trzymały już wszystkie sądy.

Sądzę, że będzie rzeczą wskazaną zaznajomić Szanownych Czytelników Głosu Adwokatów z treścią ostatniego wyżej cytowanego orzeczenia Najwyższego Trybunału i w tym celu podaję krótki stan faktyczny sprawy.

A. firma wiedeńska skarżyła B. kupca w Przemyślu z weksla na kwotę 310 szyl. przed sądem handlowym w Przemyślu. Sąd I. Instancji uchylił wydany wekslowy nakaz zapłaty, wychodząc z tego założenia, że ponieważ po płatności weksla nastąpiło postępowanie ugodowe, a w nim ugoda przymusowa przeto A. mógł dochodzić tylko pretensji swojej z ugody przymusowej czyto egzekucyjnie, lub w drodze skargi, a nie z weksla.

Przeciw temu wyrokowi wniosła firma A. apelację, a Sąd Apelacyjny we Lwowie przychylając się do apelacji, zmienił wyrok sądu I. Instancji i utrzymał w mocy wekslowy nakaz zapłaty, a to z następujących motywów:

Zarzut mylnej oceny pod względem prawnym jest uzasadniony. Pogląd sądu procesowego, że wskutek zawartej w postępowaniu ugodowem do majątku pozwanego ugody z 5 stycznia 1926 L. cz. Sa. 79/25/41 i zatwierdzenia tejże przez sąd ugodowy przedmiotowa pretensja została umorzona, bo ugoda stworzyła nowację stosunku prawnego i stanowi tytuł egzekucyjny, nie znajduje w ustawie żadnego uzasadnienia.

Wedle przepisu § 53 o. ug. tak samo jak wedle § 156 ord. konk. odnoszącego się do ugody przymusowej zatwierdzona przez sąd ugoda pociąga za sobą tylko ten skutek prawny, że uwalnia dłużnika od obowiązku zwrócenia później wierzycielom niedoboru, który ponieśli wskutek ugody, albo późniejszego świadczenia czegokolwiek z tytułu przyrzeczonych im zresztą korzyści. Pozatem ugoda w postępowaniu ugodowem zawarta nie tworzy żadnej nowacji, podstawa prawna wierzytelności pozostaje niezmieniona i wierzyciel o ile dłużnik, należności nie płaci i postara się w zwykłej drodze o tytuł egzekucyjny. Ustawa bowiem nie zawiera żadnego przepisu, któryby wskazał na to, że taka ugoda może być tytułem egzekucyjnym. Cytowany przepis § 1 L. 70 o. e. bynajmniej nie popiera powyższego poglądu sądu procesowego. Przez ugody zawarte w postępowaniu kon-

kursowem, o którem jest mowa w tym przepisie należy rozumieć tylko ugody dobrowolne i przymusowe, które wedle wyraźnych przepisów § 158 i 232 starej ordynacji konkursowej z 25/12 1868 L 1/1869 Dz. p. p. miały moc egzekucyjną. Obecnie obowiązująca ordynacja konkursowa nie zawiera już przepisu o mocy egzekucyjnej ugod przymusowych. Natomiast postanawia § 61 ord. konk., że jeżeli wierzytelność nie została przez dłużnika wyraźnie zaprzeczona w spisie zgłoszeń ustalona (§ 109 ord. konk.) natenczas stanowi tytuł egzekucyjny z czego wynika, że w innych wypadkach nie stanowi tytułu egzekucyjnego. W danym wypadku powodowa firma w postępowaniu ugodowem nawet nie zgłosiła przedmiotowej wierzytelności, w ugodzie o niej nie ma wzmianki i pozwany wymieniając ją w spisie długów, nie podał tytułu na jakim się opiera, czasu jej płatności i wysokości odsetek, tak iż niema wymogów do dozwolenia egzekucji w § 70 o. e. wymaganych. Skoro wedle § 58 ord. egz. w wypadkach w nim wymienionych wierzyciel może uważać ugodę za bezskuteczną i wnieść skargę o zapłatę niedoboru to i w niniejszym przypadku wobec postanowienia ugody, że na wypadek niedotrzymania przez dłużnika którejkolwiek raty, nie nastąpi umorzenie niedoboru wierzycieli i dłużnik traci prawo ratalnej spłaty i uprawnieni wierzyciele będą domagać się natychmiastowej zapłaty swych wierzytelości, pozwany wskutek niedotrzymania ugodą ustanowionych rat utracił co do przedmiowej wierzytelności dobrodziejstwo ugody, ugoda ta w stosunku do powodowej firmy stała się bezskuteczną tak, iż uprawnienie powodowej firmy do zaskarżenia odnośnego weksla nie może być kwestjonowane. Twierdzenie pozwanego, że po nadejściu terminu płatności raty ugodą ustanowionej zwrócił się do powodowej firmy z wezwaniem, by zapodała mu sposób przekazania raty względnie by podjęto u niego ratę, na co nie otrzymał żadnej odpowiedzi jest bez znaczenia. Przedmiotowy weksel został zaprotestowany dnia 25. stycznia 1926, a zatem jeszcze przed ustanowioną w ugodzie płatności pierwszej raty miesięcznej, która była wymagalna dnia 5/4 1926, wobec czego przyjąć należy, że weksel był pozwanemu przedstawiony do zapłaty po płatności pierwszej raty, że w czasie płatności tej raty pozwany pozostawał już w zwłoce wekslowej (art. 37 u. w.) wskutek czego powodowa firma nie miała już obowiązku zgłaszać się z żądaniem zapłaty i pozwany w myśl art. 325 u. h. obowiązany był przesyłać powodowej firmie należne raty pocztą, przyczem służyło mu prawo żądania notowania częściowego częściowych zapłat na wekslu i wydania pokwitowań (art. 38. u. h.). Chociażby nawet przyjąć, że powodowa firma winna była zgłosić się o zapłatę rat, to mimo to ze względu na to, że pozwany został ugodą zobowiązany do dotrzymania rat pod rygorem utraty dobrodziejstwa ugody, rzeczą jego było w myśl art. 41 u. w. składać raty do depozytu sądowego. Pozwany zatem mimo braku odpowiedzi ze

strony powodowej firmy na powyższe wezwanie rzekomo do niej wystosowane utracił dobrodziejstwo ugody i do zapłaty przedmiotowej wierzytelności w pełnej wysokości jest obowiązany. Z tych powodów, gdy pozwany przeciw nakazowi zapłaty prócz powyższych zarzutów żadnych innych nie podnosił, zniesiono zaskarżony wyrok w ten sposób, że nakaz zapłaty utrzymano w mocy.

Przeciw temu wyrokowi wniósł B. rewizję do Sądu Najwyższego, który wyrokiem z 30. sierpnia 1927 III. Rw. 914/27 rewizję odrzucił i zatwierdził wyrok apelacyjny z następującem uzasadnieniem:

Pozwany opiera swoją rewizję na założeniu, że w postępowaniu układowem, przeprowadzonem wedle przepisów rozp. z 10. grudnia 1914 Nr. 337 Dz. u. p. układ sądownie zatwierdzony stanowi analogicznie do § 61 ord. konk. samoistny tytuł egzekucyjny, a przynajmniej nowację w myśl § 1380 u. c. że zatem w niniejszym wypadku prawa powódki z zaskarżonego wekslu już zgasły, a w ich miejsce służyć mogły powódce egzekucja układu zawartego w sprawie Sa. 79/25 z 173 u. k. ord. konk. i § p. 7 o. e. (lub też powództwo na podstawie tego układu. To założenie, odpowiadające motywom wyroku Sądu I. Instancji w których sąd ten powołał się także na przepis § 63 ord. układ. nie jest trafne, bo ten przepis odnosi się tylko do norm przewodu (Verfahrensbestimmungen) postępowania konkursowego. które w braku odmiennych przepisów ord. układ. mają znaleźć subsydjarnie zastosowanie (podobnie jak przepisy proc. cyw. i normy jur.) a do których nie można wcale zaliczyć postanowień § 61 ord. konk. Wynika to również z odmiennego celu tych ordynacji, z których wedle przepisów ord. konk. ma się ustalić, a następnie spieniężyć i rozdzielić majątek krydatarjuszu, podczas gdy postępowanie ugodowe służyć ma jedynie do zapewnieuia dłużnikowi ulg co do wysokości i spłaty długów dla odwrócenia od niego konieczności otwarcia konkursu. Stosownie więc do tego celu niema w postępowaniu układowem ścisłego ustalenia wierzytelności, a ich zgłoszenia bada tylko dla decyzji w przedmiocie służącego wierzycielom prawa głosowania nad wnioskiem układowym. Układ sądownie zatwierdzony nie stanowi więc ani samoistnego tytułu egzekucyjnego ani przemiany pierwotnego zobowiązania z § 1380 u. c. traktującego o ugodzie w materjalnem znaczeniu jako o umowie przenowienia praw, między stronami spornych lub wątpliwych. Wobec tego gdy nie zachodzi podniesiona przyczyna rewizyjna z § 503 L. 4. p. c. nie można rewizji uwzględnić.

Powyższe O. N. T. uważam za trafne i w ustawie uzasadnione, a w szczególności i z tego powodu, że nasza ordynacja ugodowa obowiązywała i w Austrji, gdzie po znowelizowaniu dopiero nowela postanowiła, że układ w postępowaniu ugodowem stanowi tytuł egzekucyjny.

Ważne dla właścicieli nieruchomości w Niemczech.

Nie koniec jeszcze procesom o unieważnienie kupna z powodu zatajonej ceny kupna (Schwarzkauf) w Niemczech.

Wśród tysięcznych polskich właścicieli nieruchomości w Berlinie i innych miastach pruskich rozpowszechnione jest błędne mniemanie, że z powodu nowej ustawy, wydanej w Prusiech, nie będzie można więcej zaczepiać kontraktu kupna z powodu zatajonej ceny kupna czyli t. z. Schwarzkaufu.

Zapatrywanie to jest zgoła mylnem już chociażby z tego powodu, że takiej ustawy dotąd nie ma.

Projekt ustawy dotyczący tej kwestji zalega w Sejmie Pruskim od roku, bo posłowie na ostateczny tekst ustawy pogodzić się nie mogli; jak słychać projekt ten w bieżącym miesiącu znowu ma być wzięty pod obrady.

Prawdą jest, że projekt tejże ustawy zawiera postanowienie że przy t. z. Schwarzkaufach, do których ważności w kierunku hipotecznego przeniesienia prawa własności, w myśl obecnie obowiązującego ustawodastwa i dotychczasowej judykatury, potrzeba było zatwierdzenia władzy, uzyskiwanego na skutek wniosku obu stron kontraktujących t. j. sprzedającego i kupującego -- obecnie, według projektu, wystarczy, jeżeli wniosek o zatwierdzenie postawi sam kupujący bez przyzwolenia sprzedającego, który tę swoją zgodę wyzyskiwał i dotąd bardzo często za osobnem wynagrodzeniem, przedstawiającem się wprost jako wymuszenie.

Gdyby atoli przepis ten według powyższego projektu (jednostronny wniosek o zatwierdzenie kupna) stał się ustawą, to i tak jest wysoce wątpliwem, czy Urzędy Administracyjne (Bezirksämter, władze powołane do zatwierdzenia kontraktów kupna) kontrakty takie bezwzględnie zatwierdzać będą, czy też raczej zatwierdzenie takie nie będzie zależało od wysokości ceny kupna, co przy kupnach dokonanych w czasie inflancji, uwarunkowanem będzie dopłatą dla sprzedawcy.

Dalszy przepis projektu, że wniosek o zatwierdzenie wspomnianych, zatwierdzenia wymagających kontraktów, wpłynąć musi do Urzędu Administracyjnego w ciągu 6 miesięcy od dnia, który ustawa oznaczy — pod tym rygorem, że w razie przeciwnym, zatwierdzenie takiego kontraktu nigdy więcej nastąpić nie może, przez co kontrakt jest nieważnym, a pierwotny właściciel odzyskuje sprzedaną już nieruchomość — jest bardzo znamiennym i oznacza pogorszenie dotychczasowego stanu rzeczy w tym względzie.

Istnieje bowiem dotąd wiele wypadków, że pierwotny właściciel lub jego spadkobiercy o możliwości odzyskania sprzedanej w czasie inflacji nieruchomości zgoła nie

ma wiadomości lub może i z przyzwoitości procesu o to nie wszczyna.

We wszystkich tych wypadkach musi właściciel takiej nieruchomości, nabytej w czasie inflacji, o ile ją jeszcze posiada uzyskać zatwierdzenie, bo jeśli tego nie zrobi, natenczas przelew własności na jego rzecz jest już ostatecznie nieważnym przez co sprzedawca każdej chwili zwrotu tej nieruchomości będzie się mógł domagać.

Czy te obydwa bardzo ważne postanowienia projektu staną się ustawą jest rzeczą wysoce wątpliwą, a samo zwlekanie obrad nad projektem wskazuje, że stronnictwa na uchwalenie tego projektu zgodzić się nie mogą.

Projekt ten atoli dla pewnej grupy interesentów w szczególności dla tych, którzy na skutek Schwarzkaufu zasądzeni zostali na oddanie nieruchomości sprzedawcy — wywołał korzystną praktykę sądów.

Sąd Apejacyjny (Kammergericht) dozwolił mianowicie w kilku wypadkach na rzecz nabywcy inflacyjnego, który z powodu Schwarzkaufu nabytą w czasie inflancji nieruchumość utracił na korzyść pierwotnego właściciciela (sprzedawcy inflacyjnego) — w drodze tymczasowego zarządzenia na adnotację zakazu pozbycia i obciążenia tej nieruchomości na tak długo, dopóki nie będzie pewnem, czy Urząd Administracyjny nie zatwierdzi mu (nabywcy inflacyjnemu) dodatkowo dokonanego w czasie inflancji kupna (Schwarzkaufu); innemi słowy: praktyka sądowa daje nabywcy inflacyjnemu możność mimo przegranego procesu starać się o dodatkowe zatwierdzenie Schwarzkaufu i aż do tegoż uzyskania zakazuje dawniejszemu sprzedawcy dysponować tą nieruchomością, który to właściciel (dawny sprzedawca) na skutek wygranego procesu uzyskał już wpis hipoteczny za właściciela sprzedanej w czasie inflacji nieruchomości.

Dotyczący interesowani powinni tę korzystną dla nich konstelację wyzyskać zwłaszcza, że koszta postępowania o wydanie takiego tymczasowego zarządzenia są nieznaczne, a, lubo, że widoki odzyskania utraconej nieruchomości przez dodatkowe zatwierdzenie Schwarzkaufu, nie są wielkie, to jednak poszkodowany nabywca inflacyjny tą drogą, jakąś „odprawę" od przeciwnika t. j. od sprzedawcy inflacyjnego, który hipotekę będzie chciał mieć czystą — uzyska.

Dr. Maurycy Goldmann
Dr. Rudolf Uhlig

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mo) Orzecznictwa cywilne Sądu Najwyższego.

Ad § 528 pc. W sporach o wartości przedmiotu sporu niżej 300 zł nie jest dopuszczalny rekurs od uchwały Sądu odwoławczego, znoszącej wyrok instancji I i odrzucającej skargę z powodu niewłaściwości Sądu. (OSN. z 1/2 1926 III R. 528/26).

Ad § 571 pc. Odrzucenie zarzutów przeciw wypowiedzeniu jako spóźnionych może nastąpić także w toku rozprawy. (OSN. z 28/9 1926 III Rw. 1669/26),

Ad § 367 oe. Na podstawie wyroku zobowiązującego stronę pozwaną do zeznania pisemnego do intabulacji zdatnego kontraktu kupna sprzedaży za równoczesną zapłatą przez stronę powodową pewnej sumy pieniężnej można dozwolić egzekucji przez wpis prawa własności dopiero wtedy, gdy przedłożony zostanie dowód uskutecznionej zapłaty. (OSN. z 20/40 1926 III R. 541/26).

Ad § 368 oe. Dla oceny wartości interesu wierzyciela miarodajną jest wartość świadczenia, drogą egzekucji dochodzonego, z czasu, gdy się okazało, iż egzekucja jest bezskuteczną, a nie z czasu pierwotnej zapadłości tego świadczenia. (OSN. z 12/11 1926 III Rw. 762/26).

Ordynacja ugodowa. Zapłata lub zabezpieczenie zaległych podatków jest przesłanką potwierdzenia układu dłużnika z wierzycielami w postępowaniu układowem. (Orz. pełn. kompl. izby III S. N. z 27/11 1926 R 940/26*)

Ochrona lokatorów. Ważna przyczyna wypowiedzenia zachodzi i wtedy, gdy lokator zalega z zapłatą czynszu w wysokości dwóch rat, choćby zaległość ta urosła z powodu niedopłacenia kilku rat czynszowych. (OSN. z 26/10 1926 III Rw. 1949/26).

Ochrona drobnych dzierżawców. Ustawa z 31/7 1924 pozycja 741 Dz. u. wchodzi w zastosowanie także i wtedy, gdy przedmiotem dzierżawy jest grunt należący do majątku klasztoru. (OSN z 13/10 1926 III Rw 1535/26).

Ustawa o szkołach akademickich. Uniwersytet posiada tylko „charakter" osoby prawnej i może wskutek tego w pewnym wypadku występować jako samoistny podmiot prawny, w innym jako część składowa Skarbu Państwa, zależnie od materjalno-prawnej istoty danego stosunku prawnego. Generalna Prokuratorja jest uprawniona i zobowiązana do zastępowania uniwersytetu także w sprawach jego jako osoby prawnej. Określenie strony pod względem formalnym jest nietylko rzeczą stron lecz ulega kontroli Sądu. (Orz. pełnego kompl. Izby V S. N. z 20/11 1926 C 358/24).

Ad §§ 53 i 56 ust. hip. Przepisy §§ 53 i 56 ust. hip. w brzmieniu noweli z 19/3 1916 Nr. 69 Dzpp. przy intabulacji prawa zastawu z pierwszeństwem adnotacji zamierzonego obciążenia nie czynią różnicy co do tego, czy chodzi o wpis prawa zastawu dla istniejącej wierzytelności czy też dla sumy kaucyjnej i takiej różnicy nie czyni też przepis § 38 powołanej noweli. (Orz. Sądu apel. w Krakowie, z 1/X 1927. R II 228/27).

Waloryzacja. Okoliczność, iż realność obciążona przerachowaną wierzytelnością, obciążona jest nadto dalszemi prawami zastawu dla wierzytelności pieniężnych ze stopniem niższym, nie stoi na przeszkodzie przerachowaniu tej wierzytelności jako osobistej ponad miarę przerachowania, oznaczoną w ust. 1 §33 rozp. walor. wpływ na stopień pierwszeństwa owej nadwyżki. (OSN. z 22/3 1927 III R 64/27).

Przy przerachowaniu wierzytelności pieniężnej hipotecznej amortyz. na walutę polską, odsetki nieprzedawnione liczą się za trzy lata wstecz od wejścia w życie rozporz. waloryz. a nie tylko za trzy lata wstecz od daty złożenia wniosku o przerachowanie. (OSN. z 13/4 1927 III R 253/27).

---

*) Orzeczenie błędne. Patrz glossa OSP. 1927 poz. 219.

Zakład kredytowy, który pożyczkę udzielił, nie może żądać przerachowania, jeżeli urzędnik kasowy przyjmując zapłatę, nie poczynił żadnych zastrzeżeń. (OSN. z 14/12 1926 III Rw 1156/26).

Ustawa o pomocnikach handlowych. Redukcja personalu bankowego nie jest przyczyną rzeczową dla wypowiedzenia kontraktu służbowego. Zredukowany urzędnik ma prawo do żądania odprawy jaka jest w danej instytucji w zwyczaju. (OSN. z 27/10 1926 III Rw. 1024/26).

Rekwizycja lokali. Wszelkie roszczenia ze stosunku opartego na na rekwizycji lokali na mocy dekretu z 8/2 1919 poz. 147 Dz. Ust. między innemi żądanie zwrotu lokalu, mają charakter publiczno-prawny, przeto nie podlegają orzecznictwu ogólnych sądów cywilnych. Późniejsze ustawy z 27/XI 1919 poz. 498 Dz Ust. i z 4/IV 1922 poz. 264 Dz. Ust. nie uchyliły mocy rekwizycyj, dokonanych przedtem. Taki charakter publiczno-prawny mają też rekwizycje dokonane w trybie art. 10 ustawy z 27/7 1919 poz. 498 Dz. Ust. (OSN. z 17/6 1925 I. C. 2212/24).

II.

(Mo.) Orzecznictwa karne Sądu Najwyższego.

Ad § 2 g uk. Sama obawa, że napad może nastąpić, nie stwarza jeszcze warunków sprawiedliwej obrony koniecznej w rozumieniu § 2 lit. g uk. (Orzy. S. N. z 18/2 1927 III Kr. 398/26).

Ad §§ 125 i 127 uk. Cechą wspólną obu przypadkom zgwałcenia z §§ 125 i 127 uk. jest brak ważnego zezwolenia na pozamałżeńskie spółkowanie. Jeżeli zatem czyn taki popełniono na osobie umysłowo chorej, należy stwierdzić, czy osoba ta jest pozbawiona świadomości w znaczeniu § 127 uk., a więc, czy jest nie tylko niezdolną do spostrzegania i zapamiętywania zdarzeń zewnętrznych, ale dotknięta takiem zaburzeniem w sferze woli i intelektu, które wyłącza swobodną wolę przy cielesnem oddaniu się. (Orz. SN. z 26/XI 1926 III Kr. 195/26).

Ad §§ 140 i 152 uk. Zamiar pokrzywdzenia, znieważenia kogoś na ciele jest zamiarem nieprzyjaznym w rozumieniu §§ 140 i 152 uk. Ustawa wprowadza w przepisach §§ 140 i 152 uk. przyczynowość przeciętną, poczytując sprawcy skutki, które z działania pospolicie wynikają lub łatwo wyniknąć mogą i w ten sposób określa przedmiotowo przesłanki dla przyjęcia zamiaru pośredniego, nie żądając możności przewidzenia skutku, który z działania istotnie wyniknął. W tym zakresie sprawca odpowiada jednak za skutek także i wtedy, gdy ten skutek był wynikiem współdziałających przypadkowych okoliczności lub przyczyn pośrednich, o ile te wywołane były działaniem sprawcy (§ 134 uk.) (Orz. SN. z 7/12 1926 III Kr. 289/26).

Ad §§ 197 i 199 uk. Czyn, do którego podżegacz nakłonić usiłuje, musi być konkretnie oznaczony, nie jest natomiast wymagane, by podżegacz podawał szczegółowo sposoby i środki, prowadzące do popełnienia tego czynu. Jeżeli to, co formalnie ujęto w zeznaniu świadka, było materjalnie tłumaczeniem się podejrzanego, wyłączoną jest karalność zeznającego za fałszywe zeznanie. (Orz. SN. z 26/XI 1926 III Kr. 222/26).

Ad § 305 uk. Wzywanie żołnierza stojącego na warcie do naruszenia zaprzysiężonej wierności i posłuszeństwa stanowi występek z § 305 uk, (Orz. SN. z 14/I 1927 III Kr. 257/26).

Drukarnia Powszechna, Kraków, pl. Dominikański 1., pod zarz. P. Weintrauba.